

**Katarzyna Zielińska<sup>1</sup>**

**Trzeci kandydat w wyborach prezydenckich w USA  
na przykładzie kandydatur Rossa Perota i Ralpa Nadera**

**I.**

System dwupartyjny funkcjonujący w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest jednym z najbardziej charakterystycznych na świecie. Zarówno wybory do Kongresu amerykańskiego, jak i wybory prezydenckie mają specyficzny przebieg. W USA przyjęło się, że dwie główne partie polityczne wystawiają swoich kandydatów, którzy później startują w wyborach prezydenckich. Od pierwszych wyborów w XVIII w., po których prezydentem został George Washington, w większości z nich pojawiała się postać trzeciego kandydata. Wielu z nich nie zapisało się w historii USA, ale warto o niektórych wspomnieć. Celem partii, która wystawia swojego kandydata w wyborach jest dostarczenie społeczeństwu określonego produktu politycznego (wizerunku polityka, rozwiązania konkretnej kwestii problemowej, stylu uprawiania polityki itd.) dostosowanego do oczekiwań i gustów jak największej liczby wyborców, traktowanych nie tyle jako uczestnicy polityki, co raczej jej „konsumenci”<sup>2</sup>.

Struktura artykułu zbudowana jest z trzech części. W pierwszej części ukazana jest specyfika wyborów prezydenckich w USA. Postaram się pokazać krok po kroku przebieg amerykańskiej kampanii prezydenckiej i rolę, jaką odgrywa w nich trzeci kandydat. W drugiej części przedstawiony zostanie rys historyczny i kilka najważniejszych postaci „trzeciego kandydata”,

---

<sup>1</sup> Autorka jest doktorantką na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

<sup>2</sup> B. Michalak, A. Sokala, *Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych*, Warszawa 2010, s. 101.

które zapisały się w historii USA. W ostatniej części zostaną przedstawione sylwetki Rossa Perota i Ralpa Nadera, którzy byli jednymi z najbardziej charakterystycznych i znanych amerykańskich kandydatów, wywodzących się z innych partii niż Partia Demokratyczna czy Partia Republikańska i ubiegających się o miejsce w fotelu prezydenckim w Białym Domu. Artykuł oparty jest w większości o literaturę amerykańską i o opracowania polskojęzyczne oraz wzbogacony o dane zasięgnięte z amerykańskich stron internetowych.

## II.

Partiom trzecim zależało na poparciu ich przez mężczyzn i kobiety, przez białych i czarnych mieszkańców USA, biednych i bogatych, pracowników fizycznych i biznesmenów, miasta i wieś – czyli tak naprawdę chodziło im o zjednanie sobie przychylności całego społeczeństwa amerykańskiego<sup>3</sup>. Partie trzecie z uwagi na swój czysto ideologiczny, a nie wyborczy, charakter miały i mają niewielką bazę członkowską, a zasięg wpływów tak ograniczony, że wśród polityków brak nawet konsensusu, które z tych partii zasługują na wskazanie. Wymienić warto na pewno: Partię Socjaldemokratów USA, Socjalistyczną Partię Pracy, Partię Libertariańską, Komunistyczną Partię Stanów Zjednoczonych<sup>4</sup> czy Zielonych. Z tego powodu kandydatom partii trzecich tak trudno było uzyskać większość głosów, które wynikały chociażby z amerykańskich rozwiązań instytucjonalno-prawnych, jak np. wysokie opłaty za rejestrację czy trudności w zarejestrowaniu kandydatów. Jednak wielu z nich bardzo się o to starało, bo stawka była wysoka – Biały Dom. Każdy z kandydatów musiał od momentu zgłoszenia swojej kandydatury dokładnie przemyśleć swoją kampanię. Każdy z nich musiał też pamiętać o tym, jakie wyznawał wartości, bo to mogło mu pomóc uzyskać większą popularność, co przełożyłoby się na uzyskane głosy<sup>5</sup>. Bardzo często w wyborach brali udział kandydaci niezrzeszeni, którzy nie posiadali mandatu ani żadnej partii trzeciej, ani popularnych Demokratów czy Republikanów.

<sup>3</sup> M. Birnbach, *American Political Life. An Introduction to United States Government*, Homewood 1971, s. 227–228.

<sup>4</sup> W. Zakrzewski, *Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych Ameryki*, [w:] *Ustroje państw współczesnych*, pod red. W. Skrzydły, Lublin 2002, s. 190.

<sup>5</sup> J. L. Grey, *How to Win a Local Elections*, New York 1994, s. 76.

Kandydat taki wybierał drogę niezależną, a żeby uzyskać możliwość kandydowania, musiał wystąpić z petycją<sup>6</sup>.

Jak powiedział kiedyś Mike Huckabee, który wystartował w prawyborach z ramienia Republikanów w 2008 r. „(...) wybory prezydenta USA są jak wybieranie obrońcy dla własnych dzieci. Szukasz kogoś, kto wpłynie na nie tak jak Ty byś chciał”<sup>7</sup>. Istotnym elementem wyznaczającym rzeczywistą rolę prezydenta w USA miała siła mandatu uzyskanego przez niego w wyborach<sup>8</sup>. Amerykański system rządów określany jest jako prezydencki, gdyż pozycja głowy państwa zapewnia mu w życiu publicznym szczególną rolę w porównaniu z dominującą na kontynencie europejskim formą rządów parlamentarnych<sup>9</sup>. W Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki zasada podziału władz oparta była o tzw. monteskiuszowską zasadę trójpodziału, bo ten podział wydawał się najrozsądniejszy. Cechą najbardziej charakterystyczną dla amerykańskiego systemu sprawowania władzy był rozdział władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej. Konstytucja ta była pierwszą na świecie, która wprowadziła taki właśnie rozdział władz oraz ustanowiła wzajemną kontrolę i równowagę pomiędzy poszczególnymi jej gałęziami – tzw. „check and balance”<sup>10</sup>. Zjawisko to nabiera przy tym szerszego wymiaru ustrojowego, gdyż dotyczy wzajemnej pozycji prezydenta i Kongresu<sup>11</sup>. Już w II artykule Konstytucji USA zostało zapisane, że: „Władzę wykonawczą sprawuje Prezydent Stanów Zjednoczonych”<sup>12</sup>. Można by się było zastanawiać, czy twórcom chodziło o dokładne określenie egzekutywy, czy też był to typ klauzuli, który miał pokazać działania mieszczące się w pojęciu władzy wykonawczej. Najważniejszy akt prawny w USA nie przewidywał, ilu może startować kandydatów, a tym bardziej nie zwracano uwagi na partie i ich przedstawicieli. Ale tak naprawdę władza wykonawcza w USA nie mogłaby działać sprawnie, gdyby nie prawie dwa tysiące powołanych przez prezydenta i znajdujących się pod jego bezpośrednią kontrolą. A ponadto potęż-

<sup>6</sup> G. Misiroglu, *The Handy Politics Answer Book*, Detroit 2003, s. 96.

<sup>7</sup> M. Huckabee, *Do the Right Thing. Inside the Movement that's bringing Common Sense back to America*, New York 2008, s. 9.

<sup>8</sup> J. J. Wiatr, *Prezydent w systemie demokratycznym*, Koszalin 2001, s. 14.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>10</sup> S. G. Kozłowski, *Ameryka współczesna pejzaż polityczny i społeczno-gospodarczy*, Lublin 2008, s. 30.

<sup>11</sup> K. Wójtowicz, *Uprawnienia nadzwyczajne prezydenta Stanów Zjednoczonych*, Wrocław 1995, s. 10.

<sup>12</sup> A. Pułło, *System Konstytucyjny Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1997, s. 42.

na, ponad trzymilionowa biurokracja, która zatrudniona była na podstawie kryteriów merytorycznych<sup>13</sup>.

Jak można zauważyć, wszystkie części składowe władzy wykonawczej w USA działały w ramach władzy prezydenta; od samego początku to on był szefem całej egzekutywy. Ustawa Zasadnicza USA przypisuje głowie państwa szeroki zakres władzy. Wszystkie artykuły dotyczące pozycji i funkcji prezydenta były bardzo ogólne i to stanowiło punkt wyjścia do rozszerzania kompetencji prezydenta, pozwalało także dokonywać interpretacji zmierzających do stałego wzrostu jego władzy<sup>14</sup>. Najbardziej znaczącą cechą północnoamerykańskiej wersji systemu prezydenckiego, tego klasycznego, była bardzo silna pozycja i rola urzędu prezydenta, który określany był jako główne ogniwo władzy i administracji państwowej. Prezydent USA pełnił tym samym następujące funkcje: 1) szefa rządu, 2) naczelnego wodza sił zbrojnych, 3) głowy państwa, 4) szefa partii, która wysunęła jego kandydaturę<sup>15</sup>, 5) wykonawcy ustaw.

Same wybory prezydenckie stanowiły i stanowią na kontynencie północnoamerykańskim wielkie wydarzenie polityczne właśnie dlatego, że prezydent odgrywa ważną rolę<sup>16</sup>, jakkolwiek nie znajduje to odzwierciedlenia we frekwencji wyborczej, bo była ona zawsze dość niska. Zdaniem Ojców Założycieli i wielu obywateli USA egzekutywa powinna być zawsze sprawna, skuteczna, ale także ograniczona. Miała być silna, ale nie zbyt absolutystyczna. Miała za zadanie równoważyć wpływy władzy ustawodawczej i sędowniczej, a tym samym poddawać się ich nadzorowi. Urząd prezydenta miał stanowić najwyższy urząd w państwie, ale zarazem miał być dokładnie „spętany” przez prawo<sup>17</sup>.

Wracając do Konstytucji USA, kandydat musi mieć ukończone 35 lat, musi urodzić się na terytorium Stanów Zjednoczonych Ameryki i mieszkać w tym kraju przynajmniej 14 lat. Głowę państwa wybierano i nadal wybiera się wraz w wiceprezydentem, na okres czterech lat kadencji, od 1951 r.<sup>18</sup>

<sup>13</sup> S. G. Kozłowski, op.cit., s. 35.

<sup>14</sup> B. Dziemidok-Olszewska, *System polityczny Stanów Zjednoczonych*, [w:] *Współczesne systemy polityczne*, pod. red. B. Dziemidok-Olszewskiej, M. Żmigrockiego, Warszawa 2007, s. 154.

<sup>15</sup> M. Gulczyński, *Współczesne systemy polityczne*, Zielona Góra 2002, s. 98.

<sup>16</sup> K. Nowak, *System prezydenjalny Stanów Zjednoczonych*, Toruń 1969, s. 44.

<sup>17</sup> M. Jagielski, *Prezydent USA jako szef administracji*, Kraków 2000, s. 16.

<sup>18</sup> Poprawka XXII, w której zawarto ten zapis, miała być zemstą w stosunku do nieżyjącego F. D. Roosevelta, który piastował ten urząd przez cztery kadencje.

z możliwością jednej reelekcji<sup>19</sup>. Pozycję prezydenta USA wzmacniał fakt, że po wyborach powszechnych to on był rzeczywistym reprezentantem narodu, a tym samym posiadał legitymację równorzędną parlamentowi.

Jednak droga do Białego Domu dla każdego kandydata była inna, czasami długa i kręta, a w niektórych przypadkach wybory były tylko formalnością. A jeszcze większą trudność w ocenie prowadzenia kampanii sprawia fakt, że wybory te nigdy nie pokazały i nadal nie pokazują całego kontekstu prezydentury i braku odpowiedniej formuły<sup>20</sup> dla kandydatów partii mniejszościowych. Kampania prezydencka w Stanach Zjednoczonych Ameryki była od samego początku procesem, który przebiegał w ciągu jednego roku. Każdy pretendent rozpoczynał swój „bieg po władzę” od prawyborów, następnie czekała go oficjalna nominacja przez jego partię polityczną, później rozpoczynała się długa i wyczerpująca kampania wyborcza, po której możliwość wypowiedzenia się mieli obywatele USA, następnie wyboru prezydenta dokonywali elektorzy i ostatnim etapem był dzień oficjalnego objęcia urzędu przez prezydenta elekta. Pierwszy z etapów, prawyborów, był partyjną instytucją, której celem miało być wyłonienie najlepszego kandydata, „czarnym koniem” wyborów. Prawyborów polegały na prowadzeniu quasi-kampanii w różnych stanach, a także przeprowadzaniu licznych sondaży opinii publicznej. Dla osób, które nie interesowały się polityką, prawyborów były typowym sprawdzianem popularności każdego z kandydatów. Po przeprowadzeniu prawyborów, był czas na ostateczną decyzję, kto wystartuje w wyborach powszechnych. Decyzja ta podejmowana była na konwencjach krajowych partii. Partia Demokratyczna wypowiadała się w tej kwestii zawsze w lipcu, natomiast Partia Republikańska przekazywała mandat zaufania jednej osobie w sierpniu. W obu największych partiach amerykańskich zachowała się tradycja, że mandat zostawał powierzony kandydatowi, tzw. „ulubionemu synowi stanu” (*favourite son*)<sup>21</sup>. Partie trzecie nie zwoływały konwencji, pomimo tego w wyborach prezydenckich brał udział najlepszy ich przedstawiciel bądź też ich założyciel. Przywódca partii powinien znać swoich współpracowników tak samo jak każdy z prezydentów USA, który posiada wiele

<sup>19</sup> W. Żebrowski, *Współczesne systemy polityczne. Zarys teorii i praktyka w wybranych państwach świata*, Olsztyn 2005, s. 79.

<sup>20</sup> H. J. Laski, *The American Presidency*, New Brunswick 1980, s. 229.

<sup>21</sup> J. Michałowski, *Wielka gra o Białą Dom*, Warszawa 1972, s. 94.

narzędzi, by móc je wykorzystywać i wpływać na zachowania swojej administracji<sup>22</sup>.

Jak można zauważyć w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki, fotel prezydencki obejmowali i do dziś dnia obejmują w większości przypadków gubernatorzy bądź majorowie jednego z wielkich miast stanowych. Oceniając programy polityczne Republikanów i Demokratów, trzeba pamiętać, że wiele składano obietnic, których nikt nie miał zamiaru spełnić, zapewnień mających żywot motyla, których życie dobiega kresu w dzień wyborów<sup>23</sup>. Kandydaci do Białego Domu bardzo rzadko w swoich programach wyborczych mówili o problemach polityki zagranicznej, często zajmowali się problemami społecznymi czy gospodarczymi kraju. Odnieść można wrażenie, że polityka zagraniczna schodziła na drugi plan. Z drugiej strony żaden prezydent nie był w stanie dotrzymać swoich obietnic danych w kampanii wyborczej<sup>24</sup>, więc lepiej było poczekać na pierwsze decyzje nowo wybranego prezydenta. Kandydaci partii trzecich w swoich programach politycznych byli konsekwentni, co bardzo przeszkadzało kandydatom dwóch największych amerykańskich partii<sup>25</sup>.

Kandydat partii trzeciej przedstawiany był jako osoba inteligentna i żądająca zmian. Mimo to rzadko udawało mu się odnieść sukces wyborczy tak, by przyćmić innych kandydatów. Zaraz po ogłoszeniu wyników prawyborów na konwencji partyjnej elekt przedstawiał swojego kandydata na wiceprezydenta oraz sztab osób tworzących tzw. platformę wyborczą. Po etapie kampanii wewnątrzpartyjnej kandydaci i ich sztaby wyborcze zwracały się w stronę społeczeństwa – do wszystkich grup etnicznych, wyznawców wszystkich religii. Chodziło o to, by przekonać społeczeństwo, że dany kandydat będzie najlepszym prezydentem wszystkich Amerykanów, bez względu na ich partyjne sympatie, kolor skóry, wiarę, płeć, wiek i inne cechy indywidualne. W tym etapie kampanii politycy odchodzili od „partyjności”, a nawet bardzo często była ona zacierana. Ten moment kampanii był decydujący dla kandydatów partii trzecich, bo ich szanse na wygranie wyborów zwiększały się. Wybory powszechne odbywały się w pierwszy wtorek po

<sup>22</sup> R. W. Waterman, *Presidential Influence and the Administrative State*, Knoxville 1989, s. 21.

<sup>23</sup> J. J. Wiatr, *Amerykańskie wybory*, Warszawa 1961, s. 35.

<sup>24</sup> J. Górski, *Gra o władzę*, Warszawa 1992, s. 165.

<sup>25</sup> T. J. Lowi, *Toward a Responsible Three-Party System: Prospects and Obstacles*, [w:] *A Republic of Parties. Debating the Two-Party System*, pod red. T. J. Lowi, J. Romance, Lanham 1998, s. 9–10.

pierwszym poniedziałku listopada<sup>26</sup>. Jednak Amerykanie nie wybierali bezpośrednio swojego prezydenta, lecz głosowali na elektorów. Każdy stan posiadał tyle mandatów elektorskich, ile wynosiła suma senatorów i członków Izby Reprezentantów. Podczas wyborów stosowana była także zasada „zwycięzca bierze wszystko”. Oznaczała ona że, elektorzy z danego stanu oddawali głos na kandydata tej partii, który uzyskał większość głosów w ich stanie. Ostatnim warunkiem, by zostać głową państwa amerykańskiego, było uzyskanie bezwzględnej większości głosów elektorskich. Formalnie elektorzy zbierali się dopiero w grudniu, by wybrać w tajnym głosowaniu prezydenta i wiceprezydenta. Kolegium elektorów składało się z 538 członków. Do wyborczego zwycięstwa potrzebnych było co najmniej 270 głosów elektorskich<sup>27</sup>. Liczba możliwych kombinacji była ogromna, można przypuszczać, że kandydat, który uzyskał większość w 11 największych stanach, dysponował taką właśnie liczbą głosów, która zapewniła mu zwycięstwo. Następnie głosy były przesyłane do Kongresu, gdzie zostawały przeliczane i wówczas można było ogłosić oficjalne wyniki.

Każdy z kandydatów, nawet z partii mniejszościowej, nigdy nie chciał zniechęcić społeczeństwa, więc w granicach możliwości starał się mówić to, co ono chciało usłyszeć<sup>28</sup>. Jednak przed nowo wybranym prezydentem czekało wiele problemów i spraw do rozwiązania, z którymi – jak to wynika z historii – różnie sobie radzili. Potwierdza się teza, że wynik wyborów był od zawsze składową wynikającą z sytuacji politycznej, gospodarczej kraju oraz typu kandydata i jego kampanii. Kandydaci partii trzecich wiedzieli, że w czasie wyborów muszą umieć przewidywać pewne sytuacje i musieli nauczyć się sztuki negocjacji<sup>29</sup> z dziennikarzami. Tym bardziej, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki wybory nie mogłyby odbywać się bez znaczącej roli prasy i mediów. To w stacjach telewizyjnych odbywały się debaty, w czasie których kandydaci odpowiadali na najtrudniejsze pytania dotyczące ich kraju w niecałe trzy minuty. Może to dziwić, ale przecież znaczna część Amerykanów traktowała wybory jako trwającą rok kampanię reklamową kandydatów. Ważnym etapem był moment dokładnego, wręcz drobiazgowego prześwietlenia osoby kandydującego; nie było wówczas możli-

<sup>26</sup> B. Dziemidok-Olszewska, op.cit. s. 156.

<sup>27</sup> W. Żebrowski, op.cit., s. 80.

<sup>28</sup> T. Lis, *Jak to się robi w Ameryce. Drogi do Białego Domu*, Warszawa 1994, s. 23.

<sup>29</sup> R. M. Pious, *Why Presidents Fall*, Lanham 2008, s. 288.



wości, by kandydat mógł pozwolić sobie na aroganckie zachowanie wobec dziennikarza, ogromną porażką byłoby pogrążenie się przed kamerami telewizyjnymi, bo to zapewne przekreślałoby szanse polityczne. W świadomości Amerykanów funkcjonowały trzy historyczne obrazy przyszłego prezydenta: pierwszy to *common men*, drugi to dobry polityk, a trzeci to *outsider*. Na tym jednak nie koniec – wielu kandydatów w czasie kampanii dodawało jeszcze jeden element do swojego wizerunku, a był to obraz bardzo osobisty<sup>30</sup>, oddanego i kochającego męża i ojca rodziny.

Opinia publiczna w USA zawsze była najwyższym sędzią. Cała polityka i polityczna propaganda do niej była zaadresowana. Kandydat partii trzeciej oprócz środków pieniężnych, które wydawał na swoją kampanię, musiał także posiadać poparcie jakiejś silnej organizacji. Dobrze, gdy legitymował się jakąś pracą, dzięki której utrzymywał rodzinę. Posiadał cechy, które pomagały zapewnić mu popularność. Ważna dla kandydata partii trzeciej była umiejętność sprzedawania się w telewizji. Sukces wyborczy mógł odnieść dzięki posiadanemu zespołowi poglądów politycznych, które dawały gwarancje społeczeństwu, że kandydat nie wyjdzie poza ustalone ramy<sup>31</sup>. To wszystko pozwalało mu na skupianie uwagi na sprawach ważnych dla społeczeństwa amerykańskiego. Każdy Amerykanin zagłosuje na osobę, która przedstawi dokładnie przemyślaną strategię działania jego administracji, która będzie zapewniać bezpieczeństwo<sup>32</sup>. Niektórzy przekornie nazywali kampanię prezydencką wojną, bądź bitwą prowadzoną między dobrem i złem, w której liczy się to, jakiego króla się wybierze<sup>33</sup>.

### III.

Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki pełna jest postaci „kandydatów niezależnych”, którzy – odwołując się do szlachetnych początków demokracji amerykańskiej – rzucali wyzwanie wszechmocnym partiom i ich aparatu

---

<sup>30</sup> R. W. Waterman, R. Wright, G. St. Clair, *The Image – Is – Everything. Dilemmas in American Leadership*, Boulder 1999, s. 47.

<sup>31</sup> Z. Broniarek, *Szczeble do Białego Domu*, Warszawa 1966, s. 77–78.

<sup>32</sup> C. Campbell S. J., *Managing The Presidency. Carter, Reagan, and the Search for Executive Harmony*, Pittsburg 1986, s. 264.

<sup>33</sup> F. McDonald, *The American Presidency. An Intellectual History*, Lawrence 1994, s. 433.



tom, samodzielnie kandydując na stanowiska gubernatorów, kongresmenów czy prezydenta. Prawie zawsze przegrywali, choć nieraz gromadzili wokół siebie prawdziwe zastępy ludzi dobrej woli<sup>34</sup>. Kandydaci partii trzecich mogli skutecznie szkodzić kandydatom partii większych, zabierając im głosy wyborców<sup>35</sup>. W czasie pierwszych wyborów prezydenckich w 1789 r. swoje kandydatury zgłosili kandydaci bezpartyjni, a największą liczbę głosów uzyskał George Washington. Było to o tyle łatwe, że na samym początku państwa amerykańskiego kampanie prezydenckie opierały się o długogodzinne przemowy kandydatów przed małą publicznością i przed dziennikarzami ówczesnych gazet. Kampanie te odbywały się na małą skalę, skupiano się na tym, by elektorat był jak najmniejszy, co umożliwiała dotarcie do każdej osoby bezpośrednio<sup>36</sup>. Dlatego w pierwszych wyborach wystartowało kilka kandydatów, którzy jeszcze nie należeli do żadnej z partii, ale reprezentowali pewną linię poglądów politycznych. Tabela poniżej pokazuje rozkład głosów.

**Tabela 1. Wybory z 1789 r. w USA**

IMIĘ I NAZWISKO KANDYDATA	PARTIA POLITYCZNA	LICZBA GŁOSÓW
George Washington	None	69
John Adams	None	34
John Jay	None	9
Robert H. Harrison	None	6
John Rutledge	None	6
John Hancock	None	4
George Clinton	None	3
Samuel Huntington	None	2
John Milton	None	2
James Armstrong	None	1
Benjamin Lincoln	None	1
Edward Telfair	None	1

Źródło: <http://2008election.procon.org/view.resource.php?resourceID=001565#1789>, (21.06.2011).

<sup>34</sup> J. Surdykowski, *Dokąd zmierza Ameryka? Czyli drugie czytanie Tocqueville'a*, Warszawa 2001, s. 65.

<sup>35</sup> D. A. Mazmanian, *Third Parties in Presidential Elections*, [w:] *Parties and Elections in an Anti-Party Age*, pod red. J. Fishel, Bloomington 1978, s. 306.

<sup>36</sup> H. Henderson, *Campaign and Election Reform*, New York 2004, s. 7–8.

Do wyborów prezydenckich przeprowadzonych w 1792 r. zgłoszono kandydatów z partii federalistów i antyfederalistów. Natomiast w 1796 r. pojawił się po raz pierwszy kandydat tzw. niezrzeszony bądź bezpartyjny. Samuel Johnston<sup>37</sup> uzyskał w tych wyborach tylko 2 głosy, ale po raz pierwszy nie walczyły ze sobą dwie główne partie. Przez następne lata na amerykańskiej scenie politycznej rywalizowali ze sobą kandydaci z ramienia Federalistów bądź Demokratycznych Republikanów. Od momentu, gdy powstały pierwsze partie w USA, stały się one od razu i pozostały do dziś luźną federacją frakcji lokalnych. Struktura tychże była bardzo często pod wpływem osobowości przywódcy i interesów lokalnych<sup>38</sup>. Walka tych dwóch obozów nie przybrała nigdy w Ameryce gwałtownego charakteru. Oba stronnictwa zgadzały się w sprawach największej wagi. Żadne z nich nie musiało burzyć dawnego porządku ani podważać całego układu społecznego po to, by wziąć górę<sup>39</sup>.

W XII poprawce wprowadzonej do amerykańskiej Konstytucji w 1804 r. nie znalazł się żaden zapis dotyczący ilości kandydatów do fotelu prezydenckiego. Ustawodawcy określili jednak sposób głosowania elektorów, którzy mieli głosować za pomocą kartek<sup>40</sup>. W 1820 roku po raz pierwszy członkowie Kongresu USA zorganizowali się w tzw. *caucus* dla każdej partii po jednej, by wskazać kandydata do urzędu prezydenta z jej ramienia<sup>41</sup>. Jeszcze jedną konsekwencją tych wyborów stał się fakt, że już nigdy nie udało się Federalistom dojść do władzy, mimo że wygrywali wybory do władz lokalnych. Od momentu wygrania wyborów Republikanie T. Jeffersona mogli cieszyć się z dwudziestoletniego okresu jednopartyjnego<sup>42</sup> w USA. On sam twierdził, że życie polityczne zależy w dużej mierze od umiejętności polityczne-

---

<sup>37</sup> Samuel Johnston przez jedną grupę historyków amerykańskich uznawany był za federalistę, natomiast przez drugą grupę określany był jako *pro-administration party*. Inni uważali go za kandydata bezpartyjnego. Zob.: <http://www.presidentelect.org/e1796.html>, (29.06.2011); <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=J000198>, (29.06.2011).

<sup>38</sup> M. Cunliffe, *American Presidents and the Presidency*, Fontana/Collins, Fontana 1972, s. 334.

<sup>39</sup> A. de Tocqueville, *op.cit.*, s. 177–178.

<sup>40</sup> Zob.: <http://www.archives.gov/federal-register/electoral-college/provisions.html#provisions>, (30.09.2011).

<sup>41</sup> R. J. Hrebemar i in., *Political Parties, Interest Group, and Political Campaign*, Boulder 1999, s. 15.

<sup>42</sup> F. J. Sorauf, P. A. Beck, *Party Politics in America*, Glenview 1988, s. 21.

go przemawiania<sup>43</sup>. T. Jefferson potrafił połączyć ze sobą dwie funkcje: głowy państwa i przywódcy partii. Przez kolejnych dwanaście lat w wyborach startowali znani ówczesni politycy amerykańscy. W 1832 r. w wyborach prezydenckich wystartowali oprócz Andrew Jacksona i Henrego Clay'a dwaj kandydaci, John Floyd i William Wirt. Wyniki tych wyborów przedstawia tabela:

**Tabela 2. Wybory 1832 r.**

KANDYDAT	PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA	LICZBA GŁOSÓW	GŁOSY SPOŁECZEŃSTWA
Andrew Jackson	Demokrata	219	701 780
Henry Clay	Narodowy Republikanin	49	484 205
John Floyd	Niezależny Demokrata	11	0
William Wirt	Anty-mason	7	99 817

Źródło: <http://2008election.procon.org/view.resource.php?resourceID=001565#1789>, (21.06.2011).

Jak można zauważyć, kandydaci ci nie odegrali znaczącej roli w czasie tej kampanii, ale samo zjawisko występowania niezależnych polityków godne jest zaznaczenia. W następnych latach widać było coraz większe i znaczące różnice w patrzeniu na poszczególnych kandydatów. Dlatego kandydaci partii mniejszych mieli coraz większe szanse na sukces, startując w wyborach w drugiej połowie XIX w. Pierwszym przykładem były wybory 1856 r., kiedy to obok Demokracji, Jamesa Buchanana, i Johna Frémonta wystartował kandydat Amerykańskich Wigów, Millard Fillmore. Kandydat ten uzyskał tylko 8 głosów elektorskich. Wybory te były mało znaczące, bo ważniejsze okazały się wybory 1860 r., kiedy to Republikanin Abraham Lincoln został wybrany na prezydenta USA, pokonując trzech pozostałych konkurentów. A byli nimi: John C. Breckinridge (Południowy Demokrata – 72 głosy), John Bell (Unionista – 39 głosów) i Stephen Douglas (Unijny Demokrata – 12 głosów). Wybory te podzieliły społeczeństwo amerykańskie i spowodowały największą w historii USA destabilizację amerykańskiego systemu partyjnego. Konflikt pomiędzy Północą a Południem w następnych latach stał się bar-

<sup>43</sup> K. Lehmann, *Thomas Jefferson American Humanist*, Chicago 1965, s. 152.

dziej dynamiczny i brutalny. Po doświadczeniach wojennych postanowiono dodać kolejny zapis do Konstytucji, w którym zakazano startu w wyborach osobie, która wzięła udział w buncie przeciwko USA<sup>44</sup>. W 1872 r. do ubiegania się o fotel prezydencki wystartowało 6 kandydatów: jeden Republikanin, 4 Demokratów i jeden kandydat z ramienia Liberalnych Republikanów. Wyniki głosowania pokazuje tabela poniżej:

**Tabela 3. Wybory w 1872 r.**

KANDYDAT	PRZYNALEŻNOŚĆ PARTYJNA	LICZBA GŁOSÓW	GŁOSY SPOŁECZEŃSTWA
Ulysses S. Grant	Republikanin	286	3 598 235
Horace Greeley	Demokrata	0	2 843 761
B. Gratz Brown	Demokrata	18	None
Thomas Hendricks	Demokrata	42	None
Charles Jenkins	Demokrata	2	None
David Davis	Liberalny Republikanin	1	None

Źródło: <http://2008election.procon.org/view.resource.php?resourceID=001565#1789>, (21.06.2011).

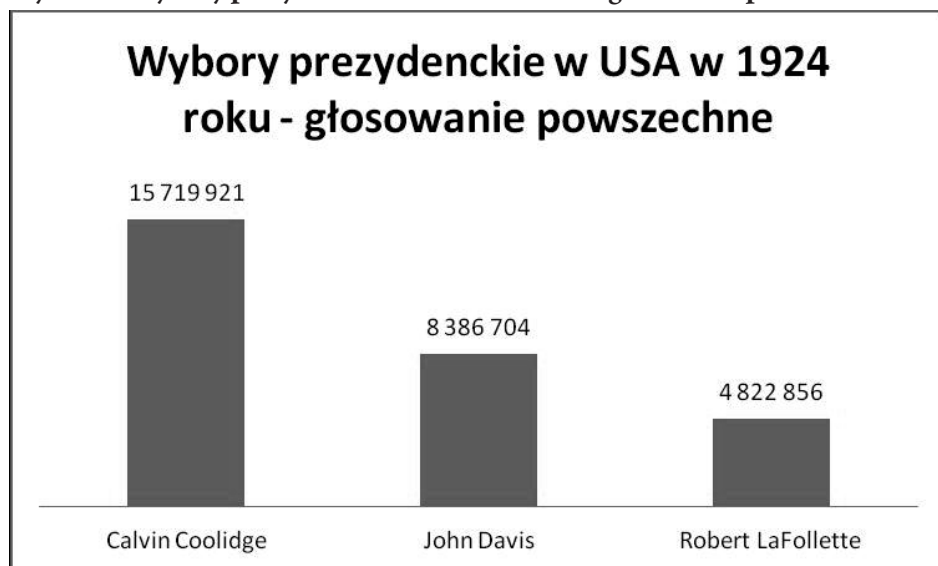
Od 1892 r. w wyborach prezydenckich startowali kandydaci z ówczesnych partii mniejszościowych, ale tylko w ww. roku znaczną liczbę głosów uzyskał kandydat James Baird Weaver z Populist Party; zdobył on 22 głosy. Warto również zaznaczyć, że partia, która wystawiła w wyborach Weavera, w późniejszych latach nie odniosła większego sukcesu. Na początku XX wieku można zaobserwować w USA falę zmian, które dotyczyły różnych aspektów życia politycznego. Zmiany dotyczyły sposobu wyboru kandydatów do fotela prezydenckiego, ale także zwracały uwagę Amerykanów na istnienie innych, mniejszych form partyjnych<sup>45</sup> niż Demokraci czy Republikanie. Ten cykl reform i zarazem kontrreform spowodował, że partie trzecie również zaczęły wewnętrzne przemiany i poszerzyły swoje dotychczasowe praktyki partyjne. W tym czasie partie trzecie odnosiły sukcesy na stanowej i lokalnej

<sup>44</sup> Zob.: <http://www.kolousa.wssm.edu.pl/res/konstytucja.pdf>, (30.09.2011).

<sup>45</sup> W. Crotty, J. S. Jackson III, *Presidential Primaries and Nominations*, Washington 1985, s. 27.

amerykańskiej scenie politycznej. Kilku partiom udało się też odnieść sukces krajowy, mimo że kandydaci tych partii nie wygrali wyborów prezydenckich, czy też nie zajmowali większości miejsc w Kongresie amerykańskim<sup>46</sup>. Dlatego też przez następnych kilkadziesiąt lat (tj. do 1924 r.) żaden z kandydujących polityków z partii mniejszościowej nie uzyskał poparcia wśród Zgromadzenia Elektorów. W tym czasie powstające i istniejące partie mniejszościowe na amerykańskiej scenie politycznej postanowiły poprzeć kandydaturę Roberta M. La Follette, który należał do Partii Progresywnej. Jego kandydowanie poparli członkowie Amerykańskiej Federacji Pracy czy Partia Socjalistyczna i inne lewe skrzydła farmerów i pracowników fizycznych<sup>47</sup>. W 1924 r. trzeci kandydat, R. La Follette z Partii Progresywnej uzyskał 13 głosów elektorskich, natomiast społeczeństwo oddało na niego o połowę mniej głosów niż na drugiego z kandydatów z Partii Demokratycznej

**Wykres 1. Wybory prezydenckie w USA w 1924 r. – głosowanie powszechne**



Źródło: <http://2008election.procon.org/view.resource.php?resourceID=001565#1789>, (21.06.2011).

<sup>46</sup> L. J. Disch, *The Tyranny of the Two-Party System*, New York 2002, s. 37.

<sup>47</sup> E. H. Roseboom, A. E. Eckes, Jr., *A History of Presidential Elections. From George Washington to Jimmy Carter*, New York 1979, s. 152–153.

Johna Davisa (dane przedstawia wykres 1). La Follette zdobył 17% głosów społeczeństwa i głosy elektorskie z jednego stanu, tj. Wisconsin<sup>48</sup>. Jego start w wyborach można traktować jako wielką wygraną, mimo iż nie udało mu się zasiąść w Białym Domu.

Warto zaznaczyć, że właśnie R. La Follette walczył o to, by zakulisowe decyzje góry partyjnej co do nominowania kandydatów na stanowiska wybierane w stanie zastąpiono publicznym głosowaniem zwolenników partii na kandydatury wystawione przez określoną partię<sup>49</sup>.

Kwestia startu i liczby kandydatów w wyborach prezydenckich była pomijana. Jak również nie określono dokładnej daty obejmowania urzędu przez nowo wybranego prezydenta. Dopiero w 1933 r., dodano XX poprawkę do Konstytucji USA, gdzie pojawił się zapis wyznaczający datę zaprzysiężenia nowego prezydenta – 20 dnia stycznia<sup>50</sup>. W czasie kryzysu gospodarczego i polityki New Dealu na amerykańskiej scenie politycznej nie pojawił się trzeci kandydat, który mógłby zdestabilizować amerykańską scenę polityczną. Po 24 latach, w 1948 roku, podczas wyborów trzydziestego trzeciego prezydenta USA, wystartowało 6 kandydatów. Zwyciężył Demokrat, Harry Truman (303 głosy), natomiast kolejne miejsca zajęli: Republikanin, Thomas Dewey (189 głosów), Storm Thurmond – z partii State's Right (39 głosów), trzech pozostali kandydaci nie uzyskali żadnego głosu elektorskiego<sup>51</sup>.

W najsłynniejszych wyborach w 1960 r. również pojawiła się osoba trzeciego kandydata, choć najbardziej pamiętne były debaty J. F. Kennedy'ego i Richarda Nixona. Od tej debaty zaczęto mówić o tendencji, iż osoba, która zwyciężała w trakcie trwania debaty, wygrywała wybory prezydenckie. W czasie tych wyborów Harry F. Byrd, wywodzący się z nurtu niezależnego, uzyskał 15 głosów elektorskich. Musiało minąć osiem lat, by R. Nixon został prezydentem USA. Tuz przed wyborami 1968 r. ustawodawca dodał do Konstytucji XXV poprawkę, w której określił, co następuje w wyniku nagłej śmierci urzędującego prezydenta<sup>52</sup>. Nadal nie pojawił się zapis, któ-

<sup>48</sup> A. J. Reichley, *The Life of the Parties*, Lanham 1992, s. 165.

<sup>49</sup> I. Rusinowa, *Z dziejów amerykańskich partii politycznych*, Warszawa 1994, s. 293.

<sup>50</sup> Zob.: <http://www.archives.gov/federal-register/electoral-college/provisions.html#law>, (30.09.2011).

<sup>51</sup> Henry Wallace (Partia Progresywna), Norman Thomas (Partia Socjalistyczna), Claude A. Watson (Prohibition Party).

<sup>52</sup> Zob.: <http://www.archives.gov/federal-register/electoral-college/provisions.html#law>, (30.09.2011).

ry dotyczyłby kwestii startu kandydatów partii trzecich. W czasie wyborów w 1968 r. przeciwnikami R. Nixona byli: Demokrat, Hubert Humphrey (191 głosów elektorskich) i George Wallace z ramienia Amerykańskich Niezrzeszonych, który uzyskał 46 głosów. Warto zaznaczyć, że w tym roku właśnie nastąpił podział w szeregach amerykańskich partii politycznych. Dwaj kandydaci startujący obok R. Nixona podzielili się na ultraliberalnego H. Humphrey'a i na ultrakonserwatywnego G. Wallace'a<sup>53</sup>. Ten ostatni określił siebie jako populistę, który kreował się na politycznego *outsidera*, który walczył o prawa każdego człowieka. Dlatego zapewne siła polityczna, którą posiadał Wallace, była związana w popieraniem jego osoby przez dalekie Południe<sup>54</sup>, gdzie udawało mu się zdobyć bardzo wysokie poparcie. Wallace był ważną postacią na amerykańskiej scenie politycznej, ponieważ zmienił oblicze południowej sceny politycznej. Był on odpowiedzialny za rozłam w szeregach Partii Demokratycznej<sup>55</sup>. Po upływie pierwszej czterolatki w Białym Domu rywalami R. Nixona byli: Demokrat, George McGovern (17 głosów elektorskich) i kandydat Libertarianów, John Hospers, który zdobył symboliczny 1 głos elektorski. Z powodów ekonomicznych Ameryka zaczynała mieć kłopoty, które przełożyły się także na scenę polityczną i na życie Amerykanów pod koniec lat siedemdziesiątych. W trudnych dla USA czasach na scenie politycznej pojawił się John Anderson, który postanowił wystartować w wyborach. Podobnie jak G. Wallace odkrył, że ówczesny amerykański system partyjny dawał możliwości na wystartowanie w wyborach tak, by osiągnąć sukces. Właśnie J. Anderson podjął decyzję, że wystartuje jako kandydat bezpartyjny, lecz wokół jego osoby utworzyło się kilka grup, które deklarowały chęć pomocy w kampanii. Pomimo wielkiego zaangażowania zarówno w poszczególnych stanach, jak i na skalę ogólnokrajową, nie udało mu się uzyskać znaczącej liczby głosów<sup>56</sup>. Start J. Andersona w wyborach w 1980 r. wielu porównywało do startu G. Wallace'a kilka lat wcześniej. Przypuszczać można było, że przegrał on dlatego, że w latach osiemdziesiątych na amerykańskiej scenie politycznej pojawiło się kilkanaście partii mniejszych. Wart zauważenia był fakt, że od początku lat dziewięćdziesią-

<sup>53</sup> B. Bartlett, *Wrong on race. The Democratic Party's Buried Past*, New York 2008, s. 170.

<sup>54</sup> J. H. Kessel, *Strategy for November*, [w:] *Choosing the President*, pod red. J. D. Barber, New York 1974, s.105

<sup>55</sup> D. E. Schoen, *Declaring independence. The Beginning of the end of the two-party system*, New York 2008, s. 57.

<sup>56</sup> J. H. Kessel, *Presidential Campaign Politics*, Homewood 1984, s. 184.



tych Amerykanie coraz mniej interesowali się polityką, a tym samym i wyborami<sup>57</sup>, dlatego też kandydaci partii trzecich mogli łatwiej znaleźć się na scenie politycznej. W latach dziewięćdziesiątych przed kandydatami partii trzecich stało zadanie przeciągnięcia uwagi znacznej liczby społeczeństwa. Partie trzecie w wyborach powszechnych w latach osiemdziesiątych uzyskały zróżnicowane poparcie, co obrazują tabele:

**Tabela 4. Głosy oddane w wyborach powszechnych na partie trzecie w 1984 i 1988 r.**

PARTIE	LICZBA GŁOSÓW
1984	
Liberatian	228 314
Citizens	72 200
Populist	66 336
Independent Alliance	46 852
Communist	36 386
Socialist Workers	24 706
Workers' World	17 985
American	13161
Workers' League	10 801
Inne	7 445
ogółem 524 186	
1988	
Liberatian	431 616
New Alliance	217 200
Populist	46 910
Conumer	30 903
American Independent	27 818
Right to Life	20 497
Workers' League	18 662
Socialist Workers	15 603
Peace and Freedom	10 370
Inne	53 059
ogółem 872 638	

Źródło: F. J. Sorauf, P. A. Beck, *Party Politics in America*, New York 1992, s. 50.

<sup>57</sup> B. Buchanan, *Electing a President, The Markle Commission Research on Campaign '88*, Austin 1991, s. 156.

W tym czasie mówiono o możliwości połączenia się kilku bardziej znaczących partii trzecich, tak by jeden z jej kandydatów wpłynął na wynik wyborów prezydenckich w 1984 r. Jednak nie udało się połączyć sił<sup>58</sup> – partie te nie potrafiły utworzyć koalicji. W ich szeregach rozpoczęły się kłótnie, kto powinien kandydować i z ramienia, której z nich. Problemem było znalezienie nazwy czy połączenie kilku partii w jedną. Dlatego też w następnych wyborach w 1988 r., kiedy o fotel prezydencki rywalizowali kandydaci różnych opcji politycznych, tj.: Republikanin, George H. W. Bush; Demokrata, Michael Dukakis i Libertarianin, Lloyd Bentsen<sup>59</sup>. Przedstawiciele tego ostatniego nurtu politycznego stali się najbardziej znaczącą partią mniejszościową pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Warto zaznaczyć, że od 1840 r. do dzisiaj kandydaci partii trzecich zdobywali 40% głosów społeczeństwa amerykańskiego<sup>60</sup>. Do urozmaicenia kampanii przyczyniły się również media, które stały się najbardziej chwytliwym środkiem przekazywania informacji politycznych. Wyborcy poznali cele kandydatów i ich strategię działania, a także działalność mediów w kreowaniu osobowościowym kandydatów<sup>61</sup>. Co było bardzo dobrym wynikiem i wpłynęło na powolną zmianę w systemie wyborczym USA.

#### IV.

Historycy amerykańscy jednogłośnie stwierdzili, że największe znaczenie dla historii amerykańskich wyborów odegrali trzej kandydaci partii trzecich. Byli nimi: George Wallace, John Anderson i Ross Perot, to im udało się zrewolucjonizować przebieg wyborów prezydenckich. Udowodnili, że sceptycyzm w stosunku do partii trzecich, który pojawił się w USA, był niepotrzebny. Bo okazało się, że amerykański elektorat popierał ich osoby i oferował swoją pomoc przy prowadzeniu kampanii. Wybory prezydenckie z 1968, 1980 i 1992 r. pokazały, że kandydaci partii trzeciej odnosili bardzo dobre

---

<sup>58</sup> F. Smallwood, *The Other Candidates, Third Parties In Presidential Elections*, Hanover and London 1983, s. 287.

<sup>59</sup> Lloyd Bentsen uzyskał jeden głos, ponieważ jeden z elektorów głosował na niego jako na prezydenta i jednocześnie na M. Dukakisa jako przyszłego wiceprezydenta, co było niezgodne z prawem wyborczym.

<sup>60</sup> G. Misiroglu, op.cit., s. 96.

<sup>61</sup> D. Owen, *Media Messages in American Presidential Elections*, New York 1991, s. 21.

wyniki<sup>62</sup>. Kandydaci partii trzecich mieli problemy – począwszy od uzyskania większości w kolegium elektorskim, odzyskiwania funduszy, które wydali na kampanię. Byli też pomijani w debatach publicznych<sup>63</sup>. Dopiero pod koniec XX w. na amerykańskiej scenie politycznej pojawił się R. Perot, który walczył o stabilny budżet państwa jako niezrzeszony kandydat. Przyszły kandydat stał się finansowym celebrytą w 1984 r., kiedy General Motors kupiło Electronic Data Serwis za 2,5 biliona dolarów, z czego około 1,4 biliona dolarów dostał on sam<sup>64</sup>, więc środki na późniejsze starty w wyborach prezydenckich posiadał duże. H. Ross Perot w czasie kampanii prezydenckiej 1992 r. zwrócił uwagę całego społeczeństwa amerykańskiego na problem polityki fiskalnej państwa. Klasa średnia USA była niezadowolona ze sposobu prowadzenia tej polityki, co umiejętnie wykorzystał Perot, podkreślając nieumiejętność rządzenia Ameryką przez jej byłych prezydentów. Platforma wyborcza Perota głosiła hasło: „United We Stand: How We Can Take Back Our Country”<sup>65</sup>. Niezrzeszony kandydat sugerował również, by 50-centowy podatek na benzynę przekazywany był na wzmocnienie majątku narodowego państwa, co w pewnym stopniu umocniłoby dolara na rynku walutowym. Jego start w wyborach spowodował, że społeczeństwo amerykańskie chciało poznać jego poglądy bliżej. Dlatego pojawił się on w telewizji CNN w programie „Larry King Live”, w czasie którego 70 000 osób zadzwoniłoby wyrazić swoje poparcie dla jego osoby. Jednak następnych sześć miesięcy jego późniejszej kampanii było bardzo chaotycznych. Społeczeństwo amerykańskie lepiej oceniało R. Perota niż ubiegającego się o fotel prezydencki B. Clintona czy G. Busha seniora. Zgodnie z sondażami 31% wyborców widziałoby Perota jako odpowiedniego kandydata do fotela prezydenckiego, a 39% wierzyło w to, że uzdrowiłby on amerykańską gospodarkę. Widziany był przez rzesze Amerykanów jako człowiek o silnych cechach przywódczych (46%) i ceniony za odpowiedzialność (33,7%). Natomiast 75% zarejestrowanych wyborców powiedziało, że „potrzebowali więcej informa-

<sup>62</sup> D. E. Schoen, *Declaring independence. The Beginning of the end of the two-party system*, New York 2008, s. 47–50.

<sup>63</sup> Zob.: <http://www.america.gov/st/washfile-english/2007/August/20070820180912lnkais0.4578668.html>, (30.09.2011).

<sup>64</sup> R. D. Loevy, *The Flawed Path to the Presidency 1992, Unfairness and Inequality In the Presidential Selection Process*, New York 1995, s. 128.

<sup>65</sup> Hasło to w języku polskim brzmi: „Silne stany. Nie możemy zatracić naszego państwa”.

cji dotyczących R. Perota”. Jedna z gazet amerykańskich pod koniec czerwca 1992 r., „Political Hotline”, gdzie Perot prowadził w stanowych ocenach przedwyborczych<sup>66</sup>. Mimo to Perot zaczął tracić w oczach Amerykanów na atrakcyjności już w lipcu, co jednak nie przeszkodziło mu powtórzyć w październiku, że będzie startował w wyborach. Gdy poznano już wyniki wyborów, okazało się, że Perot uzyskał 19% głosów społeczeństwa<sup>67</sup>; był to trzeci najwyższy wynik co do liczby zdobytych głosów przez kandydata partii trzeciej w USA<sup>68</sup>. Udowodnił on jeszcze, że tzw. pojazd zwany debatą prezydencką mógł zaangażować miliony widzów w jej oglądanie. Potrafił trzymać widzów w napięciu i nikt nigdy nie wiedział, kiedy powie coś zabawnego – to rozszerzało krąg jego wyborców<sup>69</sup>. Dlatego bardzo często Perot był porównywany do innego kandydata, który wystartował w wyborach 1923 r. Był nim Henry Ford, który jako pierwszy chciał wprowadzić do amerykańskiej polityki większą wydajność biurokracji w zarządzaniu<sup>70</sup>. Perot zyskiwał coraz większe poparcie, bo Amerykanie byli już zmęczeni ciągłym tylko pobieżnym opisywaniem problemów społecznych w programach wyborczych, czekali na osobę, która w końcu dałaby im wskazówki, jak je rozwiązać<sup>71</sup>. Pomimo dużego poparcia społecznego nie udało mu się wygrać nawet pierwszej tury wyborów. Właśnie wówczas analitycy zaczęli się zastanawiać, dlaczego Perot uzyskał tak wysoką liczbę głosów, a mimo to nie przeszedł do kolejnej tury. Postawili kilka tez, które mówiły, że Perot mógłby wygrać, gdyż:

1. partie amerykańskie nie miały mocnych programów,
2. społeczeństwo amerykańskie było rozczarowane programami kandydatów dwóch największych partii,
3. zwiększała się polityczna alienacja,
4. nasilił się strach przed pogorszeniem sytuacji gospodarczej państwa i własnej pozycji społeczno-gospodarczej,
5. w przekonaniu Amerykanów był bardzo sympatyczny,
6. społeczeństwo chciało, żeby wygrał,

---

<sup>66</sup> D. E. Schoen, *op.cit.*, s. 66.

<sup>67</sup> Podobnie wysoki wynik w historii wyborów prezydenckich w USA udało się uzyskać M. Fillmore’owi w 1856 r. i w 1912 r., kiedy Theodore Roosevelt wystartował w wyborach.

<sup>68</sup> D. E. Schoen, *op.cit.*, s. 67.

<sup>69</sup> A. Schroeder, *Presidential Debates Forty years of high-risk TV*, New York 2000, s. 120.

<sup>70</sup> J. P. Pfiffner, *The Modern Presidency*, New York 1994, s. 30.

<sup>71</sup> B. I. Page, *Choices and Echoes in Presidential Elections*, Chicago 1978, s. 192.

7. Perot mobilizował społeczeństwo amerykańskie do zagłosowania właśnie na niego<sup>72</sup>.

W czasie tej kampanii, jak napisał Jeffrey Katz w „Washington Journalism Review”, Perot był fenomenem, któremu udało się zdobyć 30% poparcia na wiosnę, kiedy później nagle zrezygnował z wyścigu w lipcu, by powrócić w dobrym stylu we wrześniu<sup>73</sup>.

Kandydaci partii trzecich marzyli od momentu startu o tym, by osiągnąć magiczny pułap 30%, mimo iż było to zadanie prawie niemożliwe do wykonania. Jednak Ross Perot nie zniechęcił się, postanowił wystartować jeszcze raz w 1996 r., ale tym razem uzyskał tylko 7% głosów. Mimo to przychylność Amerykanów do kandydatów partii trzecich była nadal wysoka. Ironią było też to, że sukces, który odnosili w ostatnich latach XX w. kandydaci partii trzecich, opierał się nie tylko na dobrze przemyślanym programie politycznym, ale chyba bardziej liczyły się pieniądze<sup>74</sup>. Amerykańscy politolodzy zauważyli, że strategia wszystkich partii nie polegała wówczas na zmianie sposobu myślenia wyborców, lecz na tym by, zagłosować na najbardziej odpowiedniego kandydata. Strategia wyborcza wówczas nie była tylko ramą, na której opierały się głosy wyborców, ale do całości potrzebny był odpowiedni program i powyborcze spełnienie obietnic<sup>75</sup>.

Kolejnym ważnym kandydatem z partii mniejszościowej USA był Ralph Nader, były adwokat, który był reprezentantem Partii Zielonych. Postanowił wystartować w wyborach w 2000 r., a następnie w 2004 r. jako kandydat bezpartyjny. Kilka lat wcześniej jako senator zjednał sobie większą część amerykańskiego społeczeństwa. Zdolności krasomowcze spowodowały, że zjednywał sobie zwolenników w szybkim tempie. W czasie kampanii powiedział, że „system edukacji i codzienne doświadczenie Amerykanów zależą od ilości posiadanego dobra. Dlatego miliony Amerykanów zrozumiało, jak wyglą-

<sup>72</sup> S. J. Rosenstone, R. L. Behr, E. H. Lazarus, *Third Parties in America. Citizen Response to Major Party Failure*, Princeton 1996, s. 246–256.

<sup>73</sup> Zob. także: J. Katz, *Tilt? Did the Media Favor Bill Clinton, or Did George Bush Earn His Media Coverage*, „Washington Journalism Review”, styczeń–luty 1993, s. 35; T. H. Patterson, *Out of Order. How decline of the political parties and the growing power of the news media undermine the American way of electing presidents*, New York 1993, s. 102.

<sup>74</sup> D. Gillespie, *Politics At the Periphery. Third Parties in Two-party America*, Columbia 1993, s.137.

<sup>75</sup> T. Weko, J. H. Aldrich, *The Presidency and The Election Campaign. Framing the Choice in 1996*, [w:] *The Presidency and the Political System*, pod red. M. Nelson, Washington 2000, s. 278.

da praca wielkich korporacji finansowych czy obrotu pieniędzmi<sup>76</sup>. Dlatego chciał wystartować w wyborach prezydenckich i w czasie tych pierwszych uzyskał podobną liczbę głosów stanowych co jego przeciwnik z Partii Demokratycznej, Al Gore. Według sondażu wyborczego przeprowadzonego przez Associated Press w stanach takich jak: Kolorado, Floryda, Nevada, New Hampshire, Oregon, Stan Waszyngton i Wisconsin ponad połowa byłych wyborców R. Nadera powinna była w drugiej turze zagłosować na A. Gore'a. Stało się jednak inaczej, bo według stacji telewizyjnej ABC „This Week” elektorat R. Nadera (56%) wyraził opinię, że zagłosuje w drugiej turze na A. Gore'a, natomiast 23% głosujących oddałoby głosy na G. W. Bush Jr. Jednak Naderowi nie udało mu się zdobyć dużej ilości głosów (5% głosów). Nie udało mu się uzyskać miliona dolarów dla Partii Zielonych ze środków federalnych, które pomogłyby mu zebrać fundusze na kolejny start w wyborach w 2004 r.<sup>77</sup> Wybory z 2000 r. okazały się być znaczące i pokazywały jednocześnie, jak trudna i zacięta była walka między kandydatami kilku ugrupowań<sup>78</sup>. Doświadczenia z wcześniejszych wyborów spowodowały, że w 2004 r. Nader chciał zdobyć jak najwięcej głosów w stanie Pensylwania, który był wówczas stanem kluczowym. Historia się powtórzyła, bo już w 2000 r., kiedy to każdy członek Partii Demokratycznej winił Nadera za to, że jego elektorat przekazał swoje głosy nie dla A. Gore'a, ich kandydata, lecz na G. W. Busha Jr. W czasie dwóch kampanii odbywających się na początku XXI w. okazało się, że atakowany przez lewicowych amerykańskich polityków Nader zaczął wypowiadać się pochlebnie o prawej stronie sceny politycznej. Jednak on sam do końca pozostawał niezależny. Jego koledzy partyjni nazywali go „Nader-the-Independent”<sup>79</sup>. Obydwaj kandydaci przekonali się, że Kolegium Elektorskie i tworzone przez nie prawo nie przewidywało możliwości wygrania wyborów przez kandydatów mniejszych partii. Nawet w sytuacji, gdy ten kandydat zdobył prawie siedem milionów głosów<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> L. M. Salomon, *Ralph Nader Congress Project, The Money Committees*, New York 1975, s. XXVI.

<sup>77</sup> G. Misiroglu, op.cit., s. 96.

<sup>78</sup> R. Johnston, M. G. Hagen, K. H. Jamieson, *The 2000 Presidential Election and the Foundation of Party Politics*, New York 2004, s. 180.

<sup>79</sup> Ch. Collet, J. Hansen, *The Declining Significance of Ralph*, [w:] *The State of the Parties. The Changing Role of Contemporary American Politics*, red. J. C. Green, D. J. Coffey, Lanham 2007, s. 249.

<sup>80</sup> Zob.: <http://www.thirdparties.net>, (30.09.2011).

**V.**

Wybory w USA są i zawsze były wielką publiczną ceremonią i częścią amerykańskiego stylu życia<sup>81</sup>. Kiedy kandydaci partii trzecich bądź nieszerzeni zaczynają odnosić sukcesy polityczne, zyskując dużą liczbę głosów w czasie kampanii, staje się to sygnałem alarmowym dla dwóch największych partii. Obywatele potrzebują zmian, a stare, powtarzane co cztery lata slogany stały się już nieaktualne. Gdy trzeci kandydat przegrywa, dwie główne partie muszą postarać się, by przekonać do siebie elektorat przegranego kandydata<sup>82</sup>. Kandydaci partii mniejszościowych w USA, startując w wyborach, też zawsze mieli swoje marzenia i sposoby rozwiązywania problemów krajowych, a czasami też światowych. Ich starty w wyborach i uzyskiwany przez nich wynik na trwałe zmienił amerykańską scenę polityczną. Należy na koniec zaznaczyć, że dzięki takim kandydatom jak Perot i Nader, Kongres amerykański zaczął zwracać uwagę najpierw na kwestie budżetu państwa, a w późniejszych latach także na kwestię ochrony środowiska<sup>83</sup>. Dlatego też od lat osiemdziesiątych XX w. amerykańscy politolodzy obserwują zmiany zachodzące w społeczeństwie, co pozwala przypuszczać, że w niedługiej przyszłości prezydentem USA zostanie kandydat z ramienia partii mniejszościowej. Może jemu udałoby się zmienić obliczę Ameryki i podnieść ją z zapaści finansowej.

**Summary****Third Candidate in Presidential election in United States of America – candidates Ross Perot and Ralph Nader**

This Article is based on two, the most famous episodes from American Parliamentary and Presidential Election History. For 200 years in USA we have a two-party system, which caused that two major parties had played a main role

---

<sup>81</sup> G. R. Orren, *The Linkage of Policy to Participation, Presidential Election*, pod red. A. Heard, M. Nelson, Durham 1987, s. 75.

<sup>82</sup> R. B. Rapoport, W. J. Stone, *The Dynamic of Third Parties and the Perot Constituency*, [w:] *The State of the Parties. The Changing Role of Contemporary American Parties*, Lanham 2007, s. 245.

<sup>83</sup> Zob.: <http://michael-streich.suite101.com/third-parties-in-us-presidential-elections-a126218>, (30.09.2011).



in political system. During the elections (Congressional or Presidential) only two main parties were taken into consideration by electors and society. When third parties have appeared at American political scene it was also a sign for politicians that American Society were demanded changes. Third parties and their candidates were encouraged to take a part in elections and fight for large amount of American voters. Profiles of presidential candidates, Ross Perot and Ralph Nader show what kind of changes American system need.